

Wojna u mojej pamięci

Urodziłam się w 1933 r 30.7 u ksi. Kononowce wokoło

Lomży. Snałam krocy z pola do domu, naraz zorienty  
 lecie samoloty u kierunku Lomży. Po niedługim czasie  
 było słychać syków bomb. Starsze ludzie mówili że to wojna  
 zaczęła się. My małe dzieci trzęsłyśmy się ze strachu i niedzieli-  
 śmy, że to coś miłego. Po jakimś czasie przyszli Niemcy  
 i szli ojca do niewoli na roboty. Pracował całą wojnę u niemiec-  
 kich gospodarstwach. <sup>10 lutym 1940</sup> W styczniu 1940 r wyszliśmy nas Rosjanie  
 na sybir, nas 6 rodzin i matki i dużo rodzin z kolonijnych  
 ksi. Jechaliśmy u towarowych wagonach pod zamknięciem.  
 Spaliśmy na pryzcy u kitych z desek. Cały dorobek rodziców  
 zostaje na pastus losu. W wagonie tym u jechaliśmy był piecyk  
 u którym palono to było siarzysty mroz u były małe dzieci  
 Można było też zagotować wodę. Na większych stacjach postoje  
 były nawet pokłkanasie godzin. Jedenego razu piecyk był  
 rozgmany a mój brat u mrozny stał niedaleko piecyka jak  
 lokomotywa szarpnęła a on upadł u głębkami na ten  
 piecyk u poparzył całą dłoń. Było dużo płaczu. Skrocaliśmy  
 mroz z gwizdu wagonu i przykładałim żeby ułżyć łódki.  
 Po przyjeździe na miejsce niedługo umarli. Wywieźli nas  
 u gwałt sybiru za to, że ojciec ustąpił do legionów u walery  
 z Piłsudskim z Rosjanami. Byli tam u koto lasy. Laguna  
 u jedna droga na łagnie utworzona z drewnianych łali.  
 Wszysey od 15 lat musieli pracować u lesie. Mieszkałim  
 u karakach i spaliśmy znow na pryzcy. Przegrody mieliśmy  
 u poprzegradzane deskami tak że można było rozmawiać

z sąsiadem. Wiktore<sup>II</sup> przegrady były duże i mieszkało po  
kilka rodzin w jednej. Mielismy piece gliniane do ogrzewania,  
gdzie palono mokrym drewnem. W palenisku można było  
zagotować wody. Jednego razu ja z młodszą siostrą grzełam  
w ogniu i wyszła nam się gorzka woda na nogi. Siostra może  
poparzyła nogi. Dzienną rację dostawaliśmy w stołowie, zupę  
„Szery” pływano w niej kielka z dynon kapusty i kartofli i  
porcję chleba. W sąsiednim ławaku mieszkała ciotka z  
2 synami i Strzyjenka z 3 dziećmi. Córka też chodziła do lasu  
do roboty. Pod wpływem choroby jej kregostęp i umarła.  
W MARZCU 15 DRODZE BO BAZI SIARCEWSTWA BÓŻ  
Wkrótce też zachorowała moja matka z powodu choroby  
i umartwienia. Spuchła cała jak kłoda i nie mogła o  
własnych siłach wstać za swoją potrzebą, trzeba było wołać  
ludzi do pomocy. Starszy brat Jacek dostał w pracy filee  
Młodszy od niego brat jednego razu ukradł i zamoczył.  
Wierorem w piecu suszyły się drewna na rozpalenie a on  
wsadził wysuszone filee i spaliły się. Potem byli się  
obytwa. W 1941r w maju umarła matka, leżał jeszcze  
gruby śnieg. Ja też poszłam w kaloszach na pochowanie.  
Jokieratka nam kiedy opiekowali się nami ludzie.  
Zabrali nas i zawieźli do Archangielska z tamtą  
najstarszego brata i siostrę z pokrotem i mógł już pracować  
na sielce Szedł przez to, na miejscu przyszedł noc, pod-  
mrażał sobie rękę i nogę jak opowiadał mi brat  
stryjeźny mieszkał przy chacie blisko mnie. Przegrzewali jego  
i poratowali. Mas 4m umieszcili w domu siewt rosyjskich  
dzieci. Mielismy lepny kąt zycia. Była świątelnica gdzie można  
było oglądać ruskich zurniaty i jakies zakawki.

W tej świetlicy rosyjskich dzieci uczyli pisać i czytać a my musieliśmy uczyć się i słuchać. Pamiętam tylko dyktando i pokazidym zdanie mówiono, "točka" a ja nie wiedziałam co to jest. Morze po rosyjsku nauczyliśmy się czytać, ale i polsko, morze zapomniałem. Potem brata i siostrę starsze zabrakło w inne miejsce a ja z młodszą siostrą zostaliśmy. Mieliliśmy maszkę przeciwgazową, wisieli na Tożkaeli. Kilka razy było nocą był alarm i uciekaliśmy do schronu. Potem przewieziono mnie z młodszą o 2 lata siostrą do miejscowości Szurejewa do młodszego dzieci sierot i rosyjskich. Tam zapomniałem język polskiej. Żyliśmy w palcie i luty mieliśmy na raty jak jedni szli na przedach to drudzy zostawali w domu.

Wierorem. wychowawcy do kolacji i rozferanie myszeczka tworzeniem drewnianym. Deseczki szerokości 2 palców na blaszanych tacach układał opaty. Snem nuraż w oluży mroz stawali się kupcy koby pieca jak orze i gneli się jeden od drugiego, to było ciepłego ubrania i w piecu mało paliło. Włosy mieliśmy zebrane na tyś pał. Jednego razu przyszedł odwiedzić brat Janek starszy od nas a młodszy od najstarszego Janka. Przywiózł nam kłosa chleba. Wziął nas na kolana i pytał czy umiemy jeszcze mówić po polsku. Ja umiałam tylko te słowa piosenki. Szrakowienka jedna miała chłopca z drewna, a dziewczynka z wosku to było polakowsku. Nie wiedziałam co to słowa oznaczają. Mówił że pracuje w kolechozie kilkanaście km. od nas. W niedługim czasie kilkoro dzieci w nich i mnie

zawieźli nas w inne miejsce, <sup>IV</sup> Niznyje Mawigory. Tam byli starsze dzieci i uczyli nas pisania i czytania, jak pierwszej klasie. Młodsza siostra w tym czasie została jedna rosyjanka za córka. Była ładną dziewczynką, mam jej zdjęcie jak ją wzięto, ponieważ przybrany ojciec był fotografem. Pewnego razu od nas dzieci były na badaniu lekarskim w mieście Homogory i tam widzieli siostrę. Pytali jak się nazywa a ona mówiła że Popowa Gala. To utknęło mi w pamięci. Brakowało tutaj i odzieży. Zaraziłam się świerką. Ci co mieli świerk byli izolowani i byli smarowani maszczą czarną jak diament. Potem zaprowadzono nas do Łazni. Inne palim się chorobami miotłami z listami gąsienki zżarłymi i miotłami. W 1944 r. zabrali nas polskich dzieci i została jedna rosyjanka do innej miejscowości, było nas 3 dziewczyny. Mówialiśmy podrodkiem u jej z najsmiej. Spaliśmy na piecu rosyjskim. Pytali jak się liczy po polsku a ja im tak liczyłam: am, dwa, trzy, cztery a dalej powiedzieli że nie umiem. Zawieźli nas do Czekałowska od Moskwy 40 km. Tam powstał polski sierociniec. Tu nas było nie pamiętam wiem, że na kulinie miałam 53 lat. Tam uczyli nas języka polskiego i przerabiali z nami pierwszą klasę polską. Mowę polską nauczyłam się szybko. Potem tożerono nas z rozbiciem. Zechcieliśmy statkiem i wyjechali po nas na przystanek w rejonie Kolesowa. Dzieci siedziały i wyszli nam na spotkanie siostry i bracia, ale nikt nikogo nie poznał. Dopiero na miejscu przed domem ustawiono nas w rząd i z listy wyerytano to troje siostra to troje brat. Byliśmy w wsi Szwaracha. Tam uczyli nas drugiej i trzeciej klasy. Była Kierowniczka wychowawczynią i nauczycielką